Nr. 164. Kraków, dnia 18 Lipca — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką poeztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Jeszcze słowo o powodzi.

Z kraju, 15 lipca.

Straszliwą klęską Galicya dotknięta. Powodzie w Galicyi tak spowszedniały dzięki troskliwości „rządu sprzyjającego krajowi“, że ludność przywykła już do tej plagi tak, jak węgorze przywykły do tego, że kucharki żywcem je z skóry obdzierają i bólu nie czują. Kto nie czuje, węgorze czy kucharki? Węgorze nic nie mówią, a kucharki mówią, że węgorze nie czują. Ludność galicyjska także nic nie mówi, a rząd nie utrzymuje wprawdzie, iżby ludność nie czuła, ale tak się zachowuje, jak gdyby rzeczywiście nie czuła; co najmniej zaś sam składa dowody, iż pozbawiony jest czucia i współczucia. Powódź ostatnia rozmiarami i gwałtownością przewyższyła wszystko, co w tym rodzaju pamiętają najstarsi ludzie w Galicyi. Była to może pierwsza tych rozmiarów powódź, był to potop, nie powódź. Klęska, która w roku 1882 nawiedziła Tyrol, nie może iść w porównanie z tą, która tyle nędzy na Galicyę dziś sprowadziła. Z natury rzeczy wynika, że w kraju nie mającym jakkolwiek znaczniejszego szmatu równiny, wody spływające z gór gwałtowniej parły i burzyły, co im w drodze stawało, ale nie mogły rozlać się tak szeroko i zatopić tyle spodziewanych owoców ciężkiej pracy rolniczej, jak w Galicyi, ciągnącej się stosunkowo wązkim a długim pasem wzdłuż Karpat. Jakże wziął się rząd względem Tyrolu? Na pierwsze wiadomości o katastrofie tyrolskiej, rząd przeznacza rozporządzeniem cesarskiem z d. 26 września 1882 roku sumę 500,000 złr. na pierwszą pomoc, z której to sumy część w ilości 200.000 złr. miała być rozdana w formie zapomożek, 300,000 złr. w formie bezprocentowych zaliczek zwrotnych. Było i w Karyntyi trochę nieszczęścia w roku 1882; więc tem samem rozporządzeniem cesarskiem, przeznaczył rząd 200 tysięcy złr. dla Karyntyan, dzieląc je na 50000 złr. niezwrotnych, a 150,000 złr. zwrotnych. Ulewy pustoszące, chociaż nie zagrażające głodem, powtórzyły się w październiku i znów, na pierwszą wieść o nich, rząd wydaje rozporządzenia cesarskie z dnia 30 października, mocą którego całe 500,000 złr. dla Tyrolu i całe 200,000 złr. dla Karyntyi uznano za n i e z w r o t n e.

To zniesienie różnicy między zapomóżkami zwrotnemi a niezwotnemi, było nieracyonalne, bo wówczas nie było można przewidzić, czy ludność będzie mogła zwrócić część kwot otrzymanych, czy nie; ale widać w tem szczere współczucie i ciepłe serce, które na wieść o wielkiem nieszczęściu nie idzie do głowy po rozum, lecz czuje nieprzeparty popęd do aktu szlachetnego i wspaniałomyślnego. Niewątpliwie wpłynęła na to okoliczność, że prezes gabinetu, hr. T a a f f e był do roku 1879 namiestnikiem Tyrolu, a Karyntya w skutek jednoczesności powodzi w obu krajach, skorzystała na tyrolskich sympatyach hr. Taaffego.

Gdy następnie zebrała się Rada państwa, rząd kazał zatwierdzić ów wydatek 700,000 złr. na zapomóżki niezwrotne, a nadto przedłożył projekt ustawy, którą też Rada państwa uchwaliła, a mocą której przeznaczono na dalszą pomoc z skarbu państwa:

I. dla Tyrolu: 1) sumę 4 milionów na budowle ochronne w dolinach rzek i rzeczek i na uregulowanie potoków górskich, którą to sumę rozdzielono co prawda na pięć lat; 2) sumę 500 tysięcy złr. na niezwrotne zapomogi dla gmin; 3) sumę półtora miliona na bezprocentowe pożyczki spółkom wodnym w celu zalesienia stoków górskich, którą to sumę spółki zwrócić mają w 15 ratach dorocznych od roku 1886 do 1901; a nakoniec 4) sumę 582,600 złr., jako przyczynek skarbowy do kosztów regulacyi niespławnych rzek Adygi i Ejzaku (podczas, gdy sam kraj ma ponieść tylko 388,400 złr.);

II. dla Karyntyi: 1) sumę 100,000 złr. na bezprocentowe pożyczki dla gmin; 2) sumę 141 tysięcy złr. na uregulowanie rzeki Gail, jako przyczynek z skarbu (podczas gdy kraj takąż sumę ma ponieść).

Oprócz tego wszystkiego, rząd nieco później jeszcze wniósł projekt ustawy, w którego motywach powiedziano, że już przed katastrofą technicy stwierdzili potrzebę pewnego wydatku na regulacyę rzeki Adygi w Tyrolu, która to potrzeba jest całkiem niezawisła od katastrofy, a którą katastrofa „w sposób drastyczny“ tylko potwierdziła. Z tego tytułu przyzwolono jeszcze na Adygę 200,000 złr., których stosownie do motywów rządowych, my także nie zaliczamy na karb pomocy skarbowej, lecz na karb zwykłego budżetu. Trzeba bowiem wiedzieć, że rzeki Gail w Karyntyi, Adyga w Tyrolu, Neretwa w Dalmacyi i niektóre inne, chociaż są niespławne, a ztąd też nie należą właściwie do tych, których regulacya dziać się powinna kosztem skarbu, są jednak uwzględniane w budżecie państwa i to nawet w wyższym stopniu niż rzeki galicyjskie, których regulacya jest dla skarbu obowiązkowa. Wszystkie tedy wymienione tutaj sumy na regulacyę rzek Gail i Adygi trzeba pojmować jako całkiem nadzwyczajny naddatek do i tak już wyjątkowych wydatków skarbu na korzyść owych krajów w budżecie zwykłym.

Zliczywszy pomoc doraźną z sumami uchwalonemi przez reichsrat (z wyjątkiem owych 200 tysięcy złr.), otrzymujemy dla Tyrolu niezwrotnej pomocy 5,582,600 złr.; zwrotnych zaś pożyczek bezprocentowych 1,500,000 złr.; dla Karyntyi niezwrotnych 341,000 złr., zwrotnych a bezprocentowych 100,000 złr. Razem przeto poświęcił skarb z okoliczności powodzi w r. 1882 dla Tyrolu i Karyntyi 5,923,600 złr. *à fond perdu* i 1,600,000 złr. z pretensyą zwrotu, chociaż zwrot ten nie jest pewny.

Te sumy ogólne spamiętajmy sobie na przyszłość, gdy rząd w listopadzie wystąpi przed reichsratem z projektem na rzecz Galicyi; chwilowo zaś trzymajmy się tylko sumy 700,000 zł., danej Tyrolowi i Karyntyi jako pomoc doraźną.

Cóż więc rząd w porównaniu z tą pomocą uczynił teraz dla Galicyi? Otóż, przy niebywałych rozmiarach potopu, który po dwu latach nieurodzaju zniszczył żniwo tęgoroczne, który tyle biednego ludu pozbawił ostatniego kęsa chleba, który już głodem dał się we znaki tysiącom osób podczas samej katastrofy, a zagraża klęską głodową na przyszłość, która Tyrolowi i Karyntyi nie zagrażała; słowem, w nieszczęściu i niebezpieczeństwie bez porównania większem niż w r. 1882 rząd spieszy z datkiem 3,000 wyraźnie t r z e c h t y s i ę c y złr.!!!

Czyż to suma godna państwa, którego budżet wydatków czyni blisko 520 milionów? Czyż to nie ciekawa ilustracya do powtarzanego przez wrogów naszych i przez własnych głupców twierdzenia, że Polacy dziś rządzą w Austryi? Czyż to nie najwymowniejszy dowód, jak to *par excellence* sprzyja krajowi gabinet Taaffego i jakie poważanie u niego ma główna podpora jego, nasze Koło poselskie?

Po dwóch tygodniach dopiero zjawia się w urzędowej *Gazecie lwowskiej*, ale n i e w c z ę ś c i u r z ę d o w e j, lecz między telegramami wiadomość, że rząd wyasygnował 100.000 złr. Mielibyśmy prawo zapytać, czy to prawda? Dla czego *Gazeta lwowska* nie podaje tej wiadomości w części urzędowej? I dla czego w urzędowym na całe państwo dzienniku *Wiener Ztng* nie ma najmniejszej wzmianki o tych 100.000 złr.? A nadewszystko, jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, dla czegoż nie ma rozporządzenia cesarskiego, jakie było na rzecz Tyrolu i Karyntyi? Wszakże rząd nie ma prawa rozporządzać pieniądzmi bez przyzwolenia reichsratu, a chcąc rozporządzać, może uczynić to jedynie na podstawie rozporządzenia cesarskiego. Paragraf 14 konstytucyi austryackiej wyraźnie mówi: „Jeżeli w czasie, gdy reichsrat nie jest zebrany, okaże się nagła konieczność takich zarządzeń, które wymagają przyzwolenia reichsratu, można wydać je pod odpowiedzialnością całego ministerstwa z a p o m o c ą r o z p o r z ą d z e n i a c e s a r s k i e g o.“ Ale pomijamy kwestyą formy i pytamy: w jakiej proporcyi pozostają te 100.000 złr. do ogromnego nieszczęścia, które spadło na Galicyę, gdy je porównamy z sumą 700.000 złr. pomocy doraźnej dla dotkniętych mniejszem nieszczęściem Tyrolczyków i Karyntyan? A dalej raz jeszcze pytamy: dla czegóż milczy *Wiener Ztng* i dla czego nie ma rozporządzenia cesarskiego? Drugie pytanie to jest arcyważne z e w z g l ę d u n a o f i a r n o ś ć p r y w a t n ą.

Rozporządzenie cesarskie, przeznaczające grubą sumę dla Tyrolu i Karyntyi w r. 1882, pojawiło się tuż po katastrofie i zarówno imponującą sumą, jak pospiechem sprawiło wielki efekt w całym świecie cywilizowanym. N a t y c h m i a s t p o s y p a ł y s i ę o b f i t e s k ł a d k i z e w s z y s t k i c h s t r o n ś w i a t a, nie wyjmując Ameryki, i sypały się przez długi czas. Urzędowa *Wiener Ztng.* teraz jeszcze, blisko w dwa lata po powodzi tyrolskiej, a blisko w dwa tygodnie po potopie galicyjskim, obwieszcza pokwitowanie austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych dla prezesa gabinetu węgierskiego z otrzymanych 101 złr. 6 ct. składek ostatnich, zebranych na Węgrzech dla Tyrolu. (*Wiener Ztng.*, Nr. 148 z dnia 28 czerwca r. b.) Takich pokwitowań było bez liku, a odnosiły się tylko do kwot pomniejszych, które przechodziły przez ręce rządu. Pokwitowanie teraźniejsze z ostatnich składek węgierskich stanowi zresztą pewną sprzeczność z zeszłorocznem oświadczeniem hr. Taaffego, że na Tyrol składek już nie potrzeba. Z amerykańskich Stanów Zjednoczonych nadeszła była składka ostatnia, ofiarowana na wypadek, gdyby jeszcze ktoś w Tyrolu potrzebował pomocy. Hr. Taaffe nie przyjął składki, a zainterpelowany o to przez lewicę reichsratu, odpowiedział, że nie mógł przyjąć, bo w Tyrolu niema już nikogo, ktoby pomocy potrzebował. Taki tedy był stwierdzony przez samego hr. Taaffego skutek s z y b k i e g o i h o j n e g o rozporządzenia cesarskiego dla Tyrolu.

Jakiż jest skutek dla Galicyi? *Cessante causa cessat effectus.* Dla Galicyi *causa* nie jest dana, rząd dał podobno 100.000 złr., ale nie wydano rozporządzenia cesarkiego, więc też niema efektu. Ile wiemy, tylko bar. R o t h s c h i l d z Wiednia złożył kilka tysięcy, zresztą atoli z zagranicy dotąd ani złamany szeląg nie wpłynął do funduszów składkowych; a bar. Rothschild nie wiadomo, czy nie przyczynił się do nich *ad captandam benevolentiam* opini publicznej w Galicyi na korzyść kolei Północnej, której on głównym jest akcyonaryuszem, a której losy wobec upływającego w r. 1886 przywileju teraz właśnie rozstrzygać się mają, naturalnie za współdziałaniem naszego Koła poselskiego. Składka bar. Rothschilda właściwie nie jest składką z zagranicy; bo posiadłości jego, t. j. kolej Północna, położona jest w znacznej części w Galicyi, a rezydująca również w Wiedniu dyrekcya galicyjskiej kolei imienia arcyksięcia Karola Ludwika tak samo jak bar. Rothschild, złożyła kilka tysięcy złotych austryackich; co więcej, bar. Rothschild poszedł dopiero za przykładem wspomnianej codopiero dyrekcyi.

Właściwie więc z zagranicy dotychczas nic zgoła nie wpłynęło, a można to w znacznej części przypisać sposobowi, w jaki rząd się zachowuje względem klęski, która nawiedziła kraj, któremu on, jak twierdzi *Czas* sprzyja *par excellence*, na który wedle tychże twierdzeń spływa codzień prawie tysiące dobrodziejstw rządowych, a którego reprezentacya poselska wedle twierdzeń lewicy, będących tylko superlatywem twierdzeń *Czasu*, bez ustanku frymarczy z rządem o cenę swoich głosów.

Niech nas Bóg uchowa od tego, byśmy Tyrolowi zazdrościć mieli hojnej, spiesznej i przybranej w formę rozporządzenia cesarskiego pomocy skarbowej, która z takim skutkiem pobudziła dobroczynność prywatną w całym świecie cywilizowanym. Wszakże i my okazywaliśmy Tyrolowi czynne współczucie nasze w miarę sił naszych, a nawet i szalonych, choć szlachetnych nie brakło między nami pomysłów, żeby coś niezwykłego dla Tyrolu uczynić, czego wcale nie było potrzeba. Nie zazdrościmy Tyrolowi bynajmniej, owszem cieszymy się, że doznał zewsząd skwapliwej pomocy. A z drugiej strony nie pragniemy też wcale składek zagranicznych dla Galicyi, aby krajowi zniesławionemu fałszywemi obelgami, jakoby był pasożytem Austryi, nie zarzucono może, iż zupełnie już na żebraka zeszedł. Inna jest rzecz pomoc skarbowa, a inna składki prywatne; tych nie chcemy, tamtej żądać mamy prawo i obowiązek.

Co do składek prywatnych powinniśmy pokładać w tem pewną dumę, żeby nie potrzebować pomocy obcej, lecz własnemi funduszami, własnem mieniem podzielić się z nędzarzami i uratować ich, jak niemniej chudobę ich od głodu; na rząd zaś powinniśmy złożyć obowiązek rekonstrukcyi wszystkich dróg i mostów krajowych, powiatowych i gminnych kosztem skarbu państwa, aby ci, którzy właściwie są zobowiązani do ponoszenia podatków krajowych i powiatowych na takie budowle i do robocizny przy nich, nietylko w tym razie wolni byli od tego obowiązku, lecz nadto mieli sposobność zarobić sobie przy nich kilka groszy. Dalej powinien rząd dostarczać darmo soli, a nakoniec jeszcze ponosić koszta przewozu żywności i paszy dla dotkniętych klęską. Ze ściąganie zaległości podatkowych powinno być wstrzymane, rozumie się samo. Oprócz tego do rządu powinno należeć staranie o zasiewy, bo Galicya ani co do ilości, ani co do jakości nie będzie miała zboża na zasiewy dla tych, którzy żadnego żniwa mieć nie będą.

(Dok. nast.)

Szkoła ruska we Lwowie.

W ostatnim numerze *Neue freie Presse* czytamy:

W myśl paragrafu 19 ustawy prasowej upraszam o następujące sprostowanie:

W N. 7130 *N. fr. Presse* z dnia 3 lipca br. stronnica 3 w korespondencyi ze Lwowa w sprawie utworzenia we Lwowie szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym — powiedziano między innemi: „Wyrokiem trybunału państwa to tylko osiągnięto, że burmistrz Dąbrowski na pełnem posiedzeniu rady miejskiej oświadczył, iż kierownikom szkół ludowych każe sprawdzić, czy jest we Lwowie istotna potrzeba utworzenia ruskiej szkoły ludowej. Rozumie się, że polscy dyrektorowie szkół nic nie mieli spieszniejszego, jak w swych sprawozdaniach zapewnić, że potrzeba taka nie istnieje, pomimo, że więcej niż trzysta dzieci zapisało się na ruskie oddziały szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem.“

To mylne przedstawienie stanu rzeczy pozwalam sobie sprostować jak następuje: Tutejsza rada miejska na pełnem posiedzeniu z dnia 28 czerwca 1883 uchwaliła, iż we wszystkich przez gminę utrzymywanych szkołach ludowych z początkiem roku szkolnego 1883/84 bezzwłocznie mają być utworzone klasy równoległe z ruskim językiem wykładowym, jeżeli do jednej klasy najmniej 40 uczniów (dla polskich klas równoległych oznaczoną jest minimalna cyfra 70 dzieci) — a względnie ich odpowiedzialni opiekunowie, przy wpisie oświadczą się za ruskim językiem wykładowym. Gmina zobowiązała się, koszta tych klas równoległych bez ograniczenia ponosić, i w oznaczonym ustawą terminie trzech lat, przystąpić do założenia osobnych ruskich szkół etatowych, jeżeli w tym czasie będzie wymagana ustawą liczba uczniów w ruskich klasach równoległych.

Dyrektorom szkół poleciła skutkiem tego rada szkolna okręgowa kategorycznie pod osobistą odpowiedzialnością, ażeby przy wpisach uczniów, każdego odpowiedzialnego opiekuna ucznia *ritus graeci* zapytywali, za którym językiem wykładowym oświadcza się — i wzywali ich, ażeby te oświadczenia własnoręcznym podpisem stwierdzali.

Wskutek tego polecenia kierownicy szkół z początkiem września 1883 przedłożyli radzie szkolnej okręgowej własnoręcznie podpisane deklaracye opiekunów, z których się okazało co następuje:

I. Szkoły ludowe dla chłopców:

			za język wykładow. polskim	ruskim	razem
1	Szkoła	św. Anny	553	21	574
2	„	św. Antoniego	251	5	256
3	„	im. Czackiego	479	—	479
4	„	im. Elżbiety	372	2	374
5	„	im. Konarskiego	420	—	420
6	„	ś. Maryi-Magdal.	232	—	232
7	„	św. Marcina	309	4	313
8	„	im. Piramowicza	260	1	261
9	„	św. Mikołaja	82	—	82
10	„	św. Zofii	62	—	62
		Razem	3020	33	3053

II. dla dziewcząt:

			polskim	ruskim	razem
1	Szkoła	wydziałowa	851	10	861
2	„	św. Anny	580	—	580
3	„	św. Antoniego	279	3	282
4	„	im. Czackiego	753	—	753
5	„	im. Elżbiety	608	—	608
6	„	ś. Maryi-Magdal.	251	3	254
7	„	św. Marcina	449	8	457
		Razem	3771	24	3795

Gdy zatem, jak powyżej przytoczone, urzędownie stwierdzone cyfry dowodzą, w żadnej szkole, a tem mniej w jakiejkolwiek klasie nie znalazła się minimalna cyfra 40 uczniów z ruskim językiem wykładowym, nie mogła przeto rada szkolna okręgowa zarządzić dozwolonego przez radę miejską utworzenia ruskich klas równoległych.

Taki jest faktyczny stan rzeczy, o którego ogłoszenie w myśl powołanego § 19 ustawy prasowej, uprzejmie upraszam.

We Lwowie, 9 lipca 1883 r.

Prezydent miasta i przewodniczący rady szkolnej okręgowej miejskiej

Dąbrowski.

Towarzystwo pedagogiczne.

(Ciąg dalszy.)

Lwów, 15 lipca.

W ciągu obrad sejmowych *Szkoła*, organ Towarzystwa, podawała „Luźne uwagi *pro memoria* Wys. Sejmu, w których starała się objaśnić ważniejsze kwestye szkolne, traktowane wówczas w sejmowej komisyi szkolnej. Dotyczące numera *Szkoły* przesyłano wszystkim posłom sejmowym dla informacyi.

Sprawa egzaminów wstępnych do szkół średnich, którą Towarzystwo pedagogiczne na ostatniem Walnem Zgromadzeniu tak żywo się zajmowało, została ostatecznie załatwioną ostatniem rozporządzeniem ministerstwa oświaty, mniej więcej po myśli uchwały Walnego Zgromadzenia. Rzeczone rozporządzenie ministerstwa oświaty uznając bowiem wadliwość dotychczasowego sposobu przeprowadzania tych egzaminów, ustanawia znaczne ułatwienia i ograniczenia i nadaje świadectwu szkoły ludowej należne znaczenie, czego właśnie członkowie Tow. pedagogicznego głównie się domagali.

W myśl uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia miały być w łonie Tow. pedagogicznego utworzone Kółka nauczycieli szkół wyższych, a związek tychże Kółek, mający reprezentacyę swoją we Lwowie, miał stanowić sekcyą krajową szkół wyższych w łonie Tow. pedagogicznego. Z początkiem jesieni zajęto się już przygotowaniami do zorganizowania sekcyi krajowej szkół wyższych, atoli ministerstwo spraw wewnętrznych nie pozwoliło na projektowaną zmianę statutu i zabroniło utworzenia tej sekcyi. W skutek tego dotychczasowe Kółko nauczycieli szkół wyższych Tow. pedagogicznego, nie mogąc w obec zakazu władzy pogodzić organizacyi swojej z obowiązującym statutem Towarzystwa pedagogicznego, postanowiło utworzyć osobne Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, które dnia 9 kwietnia b. r. we Lwowie się ukonstytuowało. Zarząd Główny przez reprezentanta swojego powitał nauczycieli szkół wyższych, zebranych na tem zgromadzeniu konstytującem, wykazując co Towarzystwo dotychczas dla szkół wyższych zrobiło, i ubolewając, że wskutek zakazu władzy projektowana sekcya szkół wyższych Tow. pedagogicznego nie mogła przyjść do skutku. Nowo wybrany prezes Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, rektor dr. Bronisław Radziszewski, w przemowieniu swojem wstępnem podniósł z naciskiem wielką zasługę Tow. pedagogicznego i wyraził również żal, że nauczyciele szkół wyższych z wiadomego powodu zmuszeni są utworzyć osobne towarzystwo, przy czem jednak wyraził nadzieję, że obydwa Towarzystwa najprzyjaźniejsze zawsze wobec siebie zachowają stosunki i w koleżeńskiej działać będą zgodzie, dążąc ku wspólnemu celowi, t. j. ku podniesieniu oświaty kraju. Tak więc utworzenia się nowego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych nie możemy uważać za osłabienie istniejącego Towarzystwa pedagogicznego, ponieważ mamy tę niepłonną nadzieję, iż nauczyciele szkół wyższych należąc do Towarzystwa pedagogicznego, z tegoż Towarzystwa nie wystąpią, owszem jak dotąd prace swoje nieść mu będą w ofierze. Najlepszym dowodem przyjaznych stosunków obu Towarzystw jest omawiany już projekt odbywania na przyszłość wspólnych zjazdów, który to projekt w r. b. jednakże nie mógł być jeszcze urzeczywistniony.

Z początkiem marca b. r. odbył się we Lwowie pierwszy zjazd przedstawicieli nowo utworzonych Kółek rolniczych, w których nauczyciele ludowi wybitne zajmują miejsce. Ponieważ było wiadomem Zarządowi Głównemu, że w tym zjeździe kilkudziesięciu nauczycieli ludowych, członków Tow. Ped., weźmie udział, przeto postanowił zaprosić przybyłych z kraju kolegów do lokalu swego na towarzyskie zebranie. Wszyscy zaproszeni raczyli przybyć i tak w kółku przyjaznem spędzono kilka godzin wśród ożywionej przyjacielskiej dyskusyi nad sprawami Kółek rolniczych i o sprawach szkolnictwa krajowego, a węzły przyjaźni łączące wszystkich członków Towarzystwa Ped. przez to zbliżenie się towarzyskie jeszcze serdeczniej zacieśniły się i utrwaliły.

W roku ubiegłym powstały z inicyatywy Tow. ped. dwie wyższe szkoły żeńskie, a mianowicie w Jarosławiu i w Sanoku. Bliższe szczegóły dotyczące obu tych szkół znajdą Szan. czytelnicy w dziale III, gdzie szczegółowe daty statystyczne są podane. Jest to niezaprzeczenie wielka zasługa członków Tow. ped. w pomienionych 2ch miastach, że energią, a po części osobistem poświęceniem zdołali stworzyć instytucye naukowe, które nie tylko dla tych miast, ale i dla okolic będą prawdziwem dobrodziejstwem. Obecnie więc liczy Towarzystwo nasze cztery wyższe szkoły żeńskie, to jest jarosławską, kołomyjską, sanocką i stryjską. Szkoły te znalazły uznanie u władz decydujących i utrzymują się po części z czesnego, opłacanego przez uczenice, przeważnie zaś z subwencyj udzielanych przez Sejm krajowy i przez instytucye miejscowe. Tow. ped. udziela im poparcia moralnego, a członkowie Towarzystwa ofiarując im drogi swój czas, przyczyniają się dzielnie ofiarnością swoją — do utrzymania tych instytucyj.

Do istniejących sześciu szkół przemysłowych, przybyła w roku bieżącym jeszcze szkoła przemysłowa w Stanisławowie, której otwarcie nastąpiło pod szczególnie korzystnymi warunkami. Protektor bowiem tych zakładów naukowych, poseł Ludwik Wierzbicki, który z ramienia Wydziału krajowego odbywa co roku inspekcye tychże, uzyskał uchwalenie subwencyi 700 złr. z funduszu krajowego, jeżeli w ciągu roku w Stanisławowie i w Kołomyi powstaną szkoły przemysłowe na wzór istniejących w innych miejscach podobnych zakładów naukowych. Zarząd oddziału Tow. ped. w Stanisławowie mając więc z góry zapewnioną subwencyę z funduszu krajowego, przyśpieszył uorganizowanie tej szkoły na wzór szkoły lwowskiej, pomijając na razie kwestyę utworzenia szkoły dziennej, połączonej w warsztatami. Założenie bowiem szkoły z warsztatami połączone jest z tak wielkiemi kosztami, że bez pomocy rządu o założenie takiej szkoły pokusić się trudno, rozpoczęte zaś w tym kierunku rokowania nie doprowadziły jeszcze do pożądanego rezultatu. W Brzeżanach zaś szkoła nie weszła jeszcze w życie z powodu pewnych trudności miejscowych, jakkolwiek Rada szkolna krajowa zatwierdziła już statut, ułożony przez tamtejszy oddział Tow. ped.

Zarząd główny przyszedł szkołom przemysłowym Tow. ped. w ubiegłym roku z pomocą w ten sposób, że z uzyskanej od Kasy oszczędności subwencyi 200 złr., zaopatrzył te zakłady naukowe w potrzebne podręczniki, szkole zaś sokalskiej udzielił zasiłku pieniężnego. Zajął się też Zarząd główny uzupełnieniem „Biblioteki dla szkół przemysłowych“, wydając Tom IV i V tej publikacyi, co przyczyni się niemało do ujednostajnienia nauki we wszystkich szkołach przemysłowych, przez Towarzystwo nasze utrzymywanych.

W myśl uchwały zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia zajął się Zarząd Główny wprowadzeniem w życie „Kolonij wakacyjnych“. — Korzystając z uprzejmości oddz. Czarnohorskiego Tow. Tatrzańskiego, który odstąpił gospodę swoję w Żabiu, urządził Zarząd Główny w r. z. kolonią wakacyjną dla 31 uczniów lwowskich szkół publicznych, uzyskawszy w drodze składek publicznych potrzebne na to fundusze. Tow. Ped. pragnąc pożyteczną tę i wielce humanitarną instytucyą w kraju naszym stworzyć, nie wahało się w pierwszym roku nawet znaczniejsze na ten cel poświęcić fundusze, w przekonaniu, że światła publiczność w przyszłości poprze materyalnie te usiłowania Zarządu Głównego.

W roku bieżącym Zarząd Główny postanowił kolonie wakacyjne urządzić na obszerniejszą skalę a zarazem utworzyć także kolonią dla dziewcząt. Celem uzyskania poparcia ze strony szerszej publiczności zainicyował Zarząd Główny utworzenie komitetu obywatelskiego pod przewodnictwem naczelnego dyrektora Banku krajowego p. dra A. Wrotnowskiego, a protektorat nad tą instytucyą złożył w ręce p. Namiestnikowej Załęskiej, podejmując się z swej strony wszystkich czynności przygotowawczych, organizacyjnych i wykonawczych- do których Tow. ped. zbliżone najbardziej do sfer nauczycielskich i szkolnych uważało się najbardziej być powołanem.

Zarządowi Głównemu powiodło się uzyskać w tym roku bezpłatne umieszczenie dla kolonij chłopców w dobrach hr. Eugeniusza Kinsky'ego w powiecie stryjskim, dla kolonii zaś dziewcząt w Lisowicach pod Morszynem. W organie naszym *Szkoła* donosiliśmy czytelnikom o przebiegu wszystkich czynności odnoszących się do sprawy urządzenia kolonij wakacyjnych; poprzestajemy przeto na tych kilku uwagach, zwłaszcza, że Zarząd Główny zamierza w osobnej publikacyi opisać szczegółowo tegoroczne kolonie wakacyjne i uwydatnić dodatnie strony tej instytucyi dla fizycznego i moralnego rozwoju młodzieży. (D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn 15 lipca.

(*J. B.*) Skończyły się wybory sejmowe a jak już z telegramów wiadomo, skończyły się pomyślnie dla narodowego stronnictwa. Wybranymi zostali w powiecie Cieszyńskim: ks. Ignacy Swie-

ży, profesor gimnazyalny w Cieszynie, który już posłował w ubiegłem sześcioleciu i Paweł Kania, burmistrz w Orłowej, który po raz pierwszy wchodzi do Sejmu.

Działalność polityczna i narodowa ks. Swieżego znana jest powszechnie. Występował on niejednokrotnie w Sejmie śląskim w obronie praw naszych narodowych i wspólnie z kolegą swoim Cieńciałą, wysłał memoryał w sprawie równouprawnienia na Śląsku. Cieszyć się należy, że i w przyszłem sześcioleciu ks. Swieży, będzie reprezentantem naszej polskiej ludności.

Drugi poseł — pan Kania z Orłowy — jest *homo novus*, ale spodziewać się można, że dołoży wszelkich starań, by się okazać godnym zaufania, jakiem go zaszczycili wyborcy.

Część narodowego stronnictwa nie kandydowała Kani, lecz Cienciałę Jerzego, jednak tylko 71 głosów oddano za Cienciałą, podczas gdy ksiądz Swieży otrzymał głosów 110 a Kania 110 na 180 głosujących wyborców. Jest nadzieja, że przyszłoroczne wybory, do Rady państwa, dobrze się powiodą. Bardzo pocieszającym faktem jest, że antinarodowy kandydat pomimo bardzo rozwiniętej agitacyi, otrzymał zaledwie 20 głosów.

Ponieważ przed wyborami podali sobie przewódzcy powaśnionych stronnictw narodowych ręce do zgody, więc spodziewamy się, że wobec zadawalniającego wyniku wyborów z tem większą gorliwością przystąpią wszyscy Slązacy do narodowej pracy.

O posłach z powiatu bielskiego i frydeckiego (Pelar, Piotrzyk) nic jeszcze w tej chwili nie wiemy. Kandydowali oni na własną rękę i widocznie muszą mieć znaczne w swoich powiatach wpływy, kiedy ich wybrano. W przyszłym liście i o nich coś więcej doniosę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 lipca.

Wielkie manewry pod Krakowem rozpoczną się dnia 8 sierpnia.

Wiener Ztg. ogłasza nominacyę wyższych urzędników kolei skarbowych. Prezydentem generalnej dyrekcyi mianowany Czedik, dyrektorem budowy Bischoff, ruchu Obermayer, administracyi Lilienau, radcami dyrekcyi: Steingraber, Atzinger, Poschacher, Wojtechowsky, Gebauer, Buschmann, Zeheutner i Kann — kierownikiem oddziału prezydyalnego Roman hr. Gostkowski, kierownikami innych oddziałów: Kargl, Becher, Segschab, Wacław Czerny, przełożonym głównej kasy Schramm — dyrektorem ruchu w Krakowie Kuhn, we Lwowie Kłosowski.

Znaczna liczba wojsk z rozporządzenia głównego sztabu rosyjskiego przybędzie z końcem bm. pod Warszawę na zapowiedziane manewra. Pięć pułków piechoty z Nowo-Mińska, Łomży, Łodzi, Piotrkowa i Łęczycy, cała dywizya piechoty z Płockiego, a także dywizya kawaleryi z Łomżyńskiego nadciągną pod Warszawę. Rozporządzenie warszawskiego oberpolicmaistra poleca policyi baczne śledzenie, ażeby nie sprzedawano po ulicach niedozwolonych przez cenzurę pism i broszur.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż na stanowisko dyrektora departamentu policyi zajmowane obecnie przez Plewego, powołanym zostanie radca stanu Durnowo, który dla zbadania organizacyi władz policyjnych w innych państwach Europy, od dłuższego już czasu bawi zagranicą.

Morderstwo Giszena kapitana żandarmów w Odessie, o którem donoszono nam w właściwym czasie, dokonanem zostało, jak zapewniają dzienniki niemieckie, przez rewolucyonistów rosyjskich z wyroku *Narodnoj Woli*. W morderstwie brali udział: Powalski, który przyjął był służbę u Giszena z ukartowanym zamiarem zamordowania go, i młoda rewolucyonistka Agata Karolewiczowna, która dodając odwagi Powalskiemu, własną ręką utkwiła sztylet w piersi Giszena, a gdy jeszcze krzyczał kulą z rewolweru dobiła go. Mordercy uwięzieni.

Czarnogórski książe Mikołaj niedawno przyjął pod swoją opiekę i mianował wysokim dygnitarzem duchownym wypędzonego z Serbii metropolitę Michała, nader protegowanego przez Rosyę. Obecnie inny banita serbski doznał szczególnej łaski w Czarnogórze. Redaktor dziennika *Niezależność* Łazarz Koaticz, wypędzony z Serbii za podburzającą działalność, mianowany został czarnogórskim ministrem sprawiedliwości i oświaty. Małe księstewko doznające wielkiej opieki „białego cara" nie napróżno chyba występuje w ten sposób, a fakta te komplikują się jeszcze bardziej ze względu, iż zięć księcia Mikołaja Karadżordżewicz jest pretendentem do serbskiego tronu. Z Belgradu telegrafują do *Nowoje Wremia*, że na koncercie Sławiańskiego król Milan zażądał wykonania hymnu rosyjskiego i wysłuchał go stojący wraz z całą publicznością. Po ukończeniu hymnu rozległy się okrzyki żiwio. Wypadek ten traktują jako fakt politycznego znaczenia.

Prasa europejska zajęta jeszcze zawsze zajściem w dzień narodowej uroczystości, na placu przed hotelem kontynentalnym w Paryżu. Opisując te wypadki, znane naszym czytelnikom z telegramów, dodają dzienniki, zwłaszcza niemieckie różne komentarze od siebie, a ciągle chwaląc się, że nie przywiązują do nich żadnej uwagi, ubolewają nad Francyą, której ludność podobnie ubliżających honorowi narodu, dopuszcza się manifestacyj. Jedno z pism niemieckich powiada, że tylko pobłażliwości cesarza i trwałym uczuciom przyjaźni (?), jakiemi tchnie ks. kanclerz ku Francyi, zawdzięcza rząd francuski, że sprawę tę zatrzeć będzie można i nie wyciągną z niej dalszych konsekwencyj. Za to francuska prasa potępiając wprawdzie i piętnując tych, co rozruch wywołali; zarzuca przedewszystkiem winę właścicielowi hotelu i pojąć nie może, jak mógł on stroić na uroczystość jubileuszu rewolucyi w Paryżu dom ten także i pruskiemi chorągwiami. *Voltaire* nazywa ten postępek nierozważny „wyzwaniem namiętności ludu do nierównej walki z rozsądkiem, któreby mogło było gorsze pociągnąć za sobą skutki".

Komisya senatu francuskiego do rządowego projektu rewizyi konstytucyi uznając, że nie ma najmniejszego powodu, do poddawania rewizyi art. 8 konstytucyi dotyczącego finansowych praw senatu, przyjęła równocześnie poprawkę Tayea, który żądał uzupełnienia tegoż artykułu. We czwartek obradować miała komisya z Ferrym nad gwarancyami, które senat zastrzeże sobie przed przyzwoleniem ostatecznem na przedłożoną rewizyę. Jak wypadnie ostatnie głosowanie, dotąd trudno przewidzieć, gdyby po myśli gabinetu, przypuszczają, że kongres nie zdołałby się i tak wcześniej zebrać, jak w październiku.

W uzupełniających wyborach do senatu belgijskiego zwyciężyli liberalni otrzymali bowiem 9 krzeseł, a klerykalni jedno. Nie na wiele zda się to jednak liberalnym — gdyż pomimo to klerykalni mają większość 16 głosów w senacie.

Na zgromadzeniu konserwatystów obu Izb angielskich było obecnych około 300 osób. Salisbury i Northcotte bronili postępowania lordów i występowali przeciw przyjęciu rezolucyi Wemyssa. Po długich przemowach uchwalono wreszcie rezolucyą za odrzuceniem bilu reformy, jeżeli rząd nie zgodzi się na poprawkę, że bil reformy wtedy dopiero obowiązywać zacznie, gdy już przyjętym będzie bil o nowym podziale okręgów wyborczych. Tyle konserwatyści. Tymczasem z innej strony odbywają się meetingi i zgromadzenia publiczne za bilem reformy, a na jednem z nich spalono portret Salisburego.

Od chwili, gdy Francuzi na seryo sprzeciwiają się redukcyi procentów od egipskiego długu, zaczynają powszechnie i stanowczo wątpić o możliwych skutkach konferencyi londyńskiej. Upór swój pod tym względem uzasadnia rząd francuski raz tem, że redukcya procentów żadnychby Egiptowi nie przysporzyła korzyści, (?) a tylko cały zastęp małych francuskich akcyonaryuszów poniósłby znaczną stratę i o to obwinialiby, słusznie nawet gabinet Ferry'ego, nie umiejący bronić interesów własnego narodu, a powtóre, ponieważ plan angielski, odnoszący się do zniżenia procentów od egipskiego długu uważać należy, jedynie jako zręczny manewr do przeprowadzenia politycznych celów, a mianowicie do poddania Egiptu stanowczo pod angielską władzę i narzucenia mu angielskiego zwierzchnictwa. Lecz nietylko obecnie z francuskiej strony spotyka się brytyjski rząd z trudnościami w tej kwestyi, piętrzą się one i z innych stron, a są coraz to bardziej skomplikowane i trudniejsze do rozwikłania. *Nordd. Allg. Ztg* opierając się na tem, że co najmniej 300 milionów marek, t. j. 15 milionów funtów z długu państwowego egipskiego znajduje się w rękach niemieckich, zaczyna przemawiać w tonie bardzo ostrym, stając niby w obronie uciśnionego i niemiłosiernie wyzyskiwanego ludu egipskiego, nie mającego prawie żadnych reprezentantów na konferencyi, o jego losach rozstrzygającej. „Bo przecież, ubolewa organ kanclerza, ani spanoszonego Armeńczyka Nubar paszę, ani jego zięcia Węgra Blum paszę nie można uważać za odpowiednich delegatów z najwięcej interesowanej krainy na tę konferencyę, gdzie nikt o Egipcie, a tylko o swoich myśli interesach. My (t. j. Niemcy) nie pozwolimy jednak, kończy, aby stać się tu mogła jaka niesprawiedliwość, a dokument, na którym podpisze się nasz reprezentant, z pewnością nie zasłuży na zarzut, że wyzyskuje biedny lud egipski".

Pol. Cor. zamieszcza ciekawe sprawozdanie o stanie rzeczy w Sudanie — nadesłane z Kairu od niedawno tamże przybyłego członka katolickich misyj w Chartum. Wieści o upadku Chartumu i Berberu mają być najzupełniej prawdziwe. Ponieważ korespondent przed zajęciem miasta przez wojska Mahdiego — już w drogę ku delcie Nilu się wybrał — przeto nie może podać szczegółów o wzięciu Chartumu — tyle tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Gordon, austryacki konsul Hausal i francuski konsularny agent Herbin uratowali życie. Los jednak jaki ich spotkać musiał, nie o wiele lepszy jest od śmierci — a wyobrazić sobie położenie tych biednych ludzi potrafi tylko ten, kto sam dźwigał kajdany niewoli Mahdiego. Katastrofa wypadła około końca maja. Co się zaś tyczy upadku Berberu — pisze ów zbieg z Sudanu — wszystkie najokropniejsze opisy, na których czytanie powstają włosy na głowie ze zgrozy i przerażenia, nie są jeszcze wcale przesadnemi. Rzeź, jaką wódz rozfanatyzowanych band w mieście tem wyprawił, to była krwawa kąpiel. Padało mnóstwo ludzi niewinnych i bezbronnych. Załogę wycięto w pień — mieszkańców w krótszy sposób pomordowano. Tym wojownikiem, który w imieniu wielkiego proroka takich się dopuszczał zbrodni, był niejaki El-Malek Abdul-el-Magir Abu Elekelek. Obecnie gubernatorem opustoszonej okolicy i wyludnionego miasta ma zostać Abdul-el-Rahman Rey-Banaga — pochodzący z Kordofanu. Dowódca załogi Berberu, Hussein-pasza nadaremnie po dwa razy domagał się od swego rządu pomocy — widząc coraz groźniejsze niebezpieczeństwo — długo wytrzymywał wszystkie szturmy i wiernie bronił powierzonego sobie stanowiska, chcąc ocalić jeżeli nie miasto, to chociaż honor swój, ale nie mógł oprzeć się siłom napastników. Wreszcie nie mając już ani broni, ani żołnierzy podostatkiem, ani co najgorsza żywności, podał warunki kapitulacyi, lecz odrzucono je, a los jego zapisze historya i obwini o niego tych, co ociągali się z pomocą i wystawili przez niedbałość i lekkomyślność na zgubę tyle ludzi i tyle miast — zabytków cywilizacyi europejskiej.

Cholera.

Przedwczoraj przybyli do Marsylii ministrowie w towarzystwie posła Chlodwika Huguesa w celu zbadania stosunków na miejscu — po południu zwiedzili szpital i wzięli udział w posiedzeniu rady miejskiej. Mer Marsylii, Allard, otrzymał w nagrodę zasług i energii, okazanej w trudnem położeniu, oficerski krzyż legii honorowej — podobny zaszczyt spotkał także mera Tulonu, Dutastę, ciężko obecnie acz bez niebezpieczeństwa życia chorego.

Stan zdrowia w obu miastach co raz groźniejszy; o zwiększaniu się liczby przypadków śmierci na dobę, wymownie świadczą telegramy; liczba ta tem więcej jest zastraszająca, że rośnie mimo nadzwyczaj pospiesznego zmniejszenia się ogólnej sumy mieszkańców wskutek gromadnej emigracyi. Dzienniki paryskie pełne są opisów, malujących z przerażającą prostotą opłakane położenie dotkniętych epidemią okolic. Zamieszczony we wczorajszych telegramach napad na księdza Barthelémy, jaskrawo illustruje fatalne położenie.

Paryska akademia lekarska w sprawie zapobieżenia wdarciu się cholery po za obecne granice, wyraziła następującą opinię: Kwarantanna na drogach lądowych jest we Francyi niemożliwa do przeprowadzenia. Dezinfekcya w ten sposób stosowana, jak się to dzieje na kolejach żelaznych, do niczego nie doprowadzi. Lepiej byłoby na dworcach kolejowych utworzyć stacye obserwacyjne, zaopatrzone we wszystko, co potrzebnem się okaże do pielęgnowania i odosobnienia podróżnych, zatrzymanych przez lekarską komisyę. Co do ścisłych środków profilaktycznych, państwo nie jest w stanie działać skutecznie (?), jest to obowiązkiem, który każdemu powinien leżeć osobiście na sercu, i który każdy powinien spełniać jak najsumienniej w obrębie własnego domu.

Puszczona przedwczoraj w świat pogłoska o przypadku azyatyckiej cholery w Radziwiłłowie, na rosyjsko-galicyjskiej granicy znalazła stanowcze zaprzeczenie w *Neue fr. Presse*. Pismo to zapytawszy telegraficznie lekarza dra Zachorowskiego, oświadcza na podstawie stanowczej jego odpowiedzi, iż śmiertelny przypadek w Radziwiłowie jest objawem sporadycznej cholery nie zaś epidemicznej, azyatyckiej. Cholera sporadyczna zaś, jako pojawiająca się często w gorącej porze w najrozmaitszych miejscach, nie jest wcale groźna i obaw niepokojących żadną miarą budzić nie może.

Sprawy szkolne.

(Rysunki w szkole realnej).

(Dokończenie.)

Klasa V. W rysunku początków geometryi wykreślnej wprowadzono ośm zasiek (przestrzeni), a więc z góry już rzutnię krzyżową. Zarządzenie takie nie wydaje nam się stosownem, gdyż sprawę uczniom utrudnia, a żadnych natomiast korzyści innych nie przysparza. Naszem zdaniem lepiejby było poprzestać na czterech zasiekach, powstałych z przecięcia się dwóch rzutni, a po dokładnem przerobieniu punktu i linii prostej w różnych zasiekach i rozmaitych położeniach przejść do rzutni krzyżowej, której konieczność wtedy nawet wysnućby można z okazyi przedstawienia linii, mieszczącej się w płaszczyźnie prostopadłej do obu rzutni pierwszych. Takie postępowanie nie zaciera wcale naukowej ścisłości sprawy, a wielce uczniom umniejszy początkowe trudności wrysowania się w przestrzeni, z którymi nawet abituryenci szkoły realnej nie wszyscy zwycięsko się rozprawiają, jak to podpisanego 7 letnie doświadczenie na posadzie profesora akamii przem. technicznej pouczyło.

Co do rysunków samych, to wykonanie ich jest w ogóle zadowalniające; co się zaś tyczy teoretycznej strony wykonanych kreśleń, spostrzedz nieraz można niedokładności i usterki rzeczowe, szczególnie przy rysunku brył, u których nie zawsze rozróżniano należycie krawędzie widzialne od niewidzialnych. Również charakteryzacya odcinków prostej, przebijającej bryły płaskościenne, niezupełnie nas zadawala.

Klasa VI. Podniesione wyżej w klasie V. niedokładności co do widzialnych i niewidzialnych krawędzi występują miejscami i tu, za czem idzie niezupełnie dobre wykreślenie linii przecięcia się brył pomiędzy sobą. W niektórych rysunkach spostrzedz można nadto wiele linij kropkowanych (rzucających), które można było przynajmniej nie w całej długości uwidocznić; zyskanoby przez to na czasie i jasności rysunku.

Techniczne wykonanie rysunków jest w ogóle zadowalniające. Starannością i precyzyą w tym względzie odznaczają się prace ucznia Plucińskiego, — płaski przekrój ogólnej powierzchni obrotowej przez niego wykonany zasługuje na wzmiankę pochwalną; wytknąćby tylko należało okoliczność, iż przy nadto obfitej może liczbie wyszukanych punktów tego przekroju, nie wyznaczono dwóch najważniejszych, t. j. punktów głównego południka.

Przykłady z powierzchni wichrowatych są dostateczne; między nimi odznacza się znowu rysunek p. Plucińskiego, przedstawiający prosto- i skośnokątną powierzchnię śrubową.

Klasa VII. Rysunki konstrukcyi cieniów ze względu na teoretyczną ich stronę w ogólności wykonane dobrze i poprawnie. Nałożone farbami mogą co do zasadniczego przeprowadzenia również zadowolić.

Rysunki z perspektywy wykazują dokładne obznajomienie uczniów z samymi zasadami tej nauki, co do zastosowania tych zasad jednakże, to pozostaje nawet przy uwzględnieniu szczupłego, temu przedmiotowi poświęconego czasu, niejedno do życzenia.

Przy rysowaniu posadzek w perspektywie prostej użyto wyłącznie tylko całego punktu odstępu a że wynikający ztąd wymiar odległości oka jest nadto mały, to rysunki w tych warunkach wykreślone rozmijają się zupełnie z wymogami piękna. Wprowadzenie punktów częściowego odstępu nie natrafiłoby na żadne trudności i byłoby zdaniem naszem rzeczą konieczną. I perspektywiczne rysunki przedmiotów bryłowych popadają w ten sam błąd, tak, że pomijając nawet niepoprawnie miejscami wykreślone łuki, sprawiają na oku wrażenie niemiłe. Metoda przeźrocza, którą przeważnie przy kreśleniach perspektywicznych się posługiwano, nie nadaje się, jako nadto na mechanizmie polegająca, do umysłowego rozwinięcia uczniów, należałoby zdaniem naszem oprzeć kreślenia perspektywiczne na poprzednio wyznaczonym perspektywicznym planie.

Techniczne wykonanie rysunków i tu, jak wszędzie jest zadowalniające. Brak tylko dostatecznej liczby przykładów z dziedziny rysunku odpowiednio dobranych przedmiotów technicznych.

Streszczając ocenę, o ile się ona odnosi do rysunków geometrycznych dojdziemy do orzeczenia: Rysunki uczniów niższej szkoły realnej są, z wyłącznem a stanowczem pominięciem rysunków II. klasy, I. półrocza, w całości tak ze względu na teoretyczną ich stronę jak i na techniczne wykonanie uznania godne; co do rysunków w wyższych klasach szkoły realnej, to wykonanie techniczne również na uznanie zasługuje, teoretyczna zaś ich strona przedstawia pewne usterki i niewłaściwości, które jednak przy energicznem nastawaniu ze strony gorliwego bezsprzecznie profesora i większej staranności jego asystenta łatwo usunąć się dadzą.

Wystawione modele geometryczne (prace uczniów) przedstawiające tak pojedyncze bryły i powierzchnie, jakoteż ich połączenia i przecięcia rozmaite, są bezwzględnie dobre. Niektóre modele przedstawiają zarazem teoretyczne rozwiązanie pewnych zagadnień i są dlatego wielkiej wartości, gdyż uczeń sporządzeniem modelu takiego obznajamia się gruntownie ze sprawą. Model perspektywiczny daje jasne wyobrażenie o istocie perspektywicznego rysunku i zasługuje również na uznanie.

Modele połączeń drewnianych, które uczniowie po za godzinami szkolnymi wykonywali, są dobre i dla przyszłego technika-budowniczego bardzo pożądane.

Tyle naszego sprawozdania. Oby słowa powyższe w najlepszej wierze i wiedzy nakreślone trafiło tam, gdzie należy i skłoniły do zastanowienia się nad środkami, któreby naukę rysunków, tego w dzisiejszem społeczeństwie niezbędnego czynnika ogólnego nawet wykształcenia, popchnęły na odpowiedniejsze niż dotychczas tory.

W Krakowie, 8 lipca 1884.

Jan Rotter.

Kronika.

Kraków, 17 lipca

Prezydent miasta, zapowiedziane na dziś posiedzenie Rady, odwołał, dla braku kompletu obecnych w Krakowie pp. radnych.

Sprawa petardy. Dnia 30 czerwca b. r. wniosła Prokuratorya państwa akt oskarżenia w sprawie dochodzeń z powodu rzucenia petardy w dniu 22 kwietnia b. r. przed gmachem tutejszej Dyrekcyi policyi. Prokuratorya oskarża o usiłowane skrytobójcze morderstwo, zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności — i przekroczenie tworzenia potajemnych stowarzyszeń i należenia do nich: Bolesława Malankiewicza (17 lat) pomocnika brązowniczego, Franciszka Sułczewskiego (22 lat) czeladnika kamieniarskiego, Ludwika Grudzińskiego (23 lat) czeladnika introligatorskiego, Jana Pająka (21 lat) ucznia siódmej klasy gimnazyalnej, w końcu Adama Królikowskiego (18 lat) praktykanta fabrycznego przy toczeniu żelaza.

Pomimo, iż wszyscy wobec wysokości zagrożonej kary znajdują się w areszcie śledczym, rozprawa karna odbędzie się dopiero w kadencyi wrześniowej. Wszyscy obwinieni są poddani austryaccy. Do rozprawy wezwanych jest dwudziestu sześciu świadków. Jako znawcy zaproszeni będą oficerowie inżynieryi wojskowej pp. kapitan Ferdynand Bolhar i nadporucznik Józef Tupaj.

Śledztwo ukończyła Prokuratorya Państwa stosunkowo w bardzo krótkim czasie, za to upłynie jeszcze 7 tygodni do rozprawy karnej przed sądem przysięgłych, której przewodniczyć ma radca sądu krajowego wyższego p. Czyszczan.

Adjutant cara generał Zurow w towarzystwie cywilnego gubernatora Andrejewa, przybyli wczoraj rannym pociągiem kuryerskim z orszakiem 9 osób do Krakowa, zkąd wybrali się zaraz fiakrami i podwodami w drogę wzdłuż Powiśla, by rozdzielać kwotę 200.000 rubli przeznaczoną dla dotkniętych powodzią. Z wyższych dygnitarzy rossyjskich przebywał również w Krakowie wczoraj przez kilka godzin w powrocie z Michałowic dyrektor urzędów cłowych p. Tuchołko, który przedsięwziął podróż inspekcyjną do wszystkich komor i urzędów cłowych począwszy od Radziwiłowa aż do Maczek. — Podróż ta ma być połączona z zamiarem zaprowadzenia pewnych ulg w ocleniu na komorach rosyjskich przedmiotów z Krakowa i Galicyi wychodzących. Wprawdzie komora w Michałowicach nie będzie zamienioną na urząd cłowy pierwszej klasy — jak to było przedtem — lecz będzie można przez komorę tę wszystko przewozić bez odniesienia się do urzędów cłowych wyższych klas. Wiadomość ta jeżeli się w całości sprawdzi będzie wielkiej doniosłości dla zatamowanego obecnie ruchu handlowego Krakowa z Królestwem Polskiem.

Komisya sanitarna mięszana odbyła wczoraj posiedzenie na którem byli obecni pp. prezydent miasta Dr. Weigel, c. k. major Ziehardt, nadporucznik Kukla, Dr. Warschauer, Emil Baruch jako delegat gminy miasta Podgórza, lekarz powiatowy Dr. Poniklo, fizyk miejski Dr. Buszek, naczelnik straży pożarnej Eminowicz, dyrektor budownictwa Niedziałkowski, nadkomisarz policyi Brudzyński, komisarz targowy Bukowski.

Z obszernego sprawozdania fizyka miejskiego dra Buszka dowiedziała się komisya że stan zdrowia w mieście jest bardzo korzystny, a nawet mniej jest wypadków choleryny niż zwykle o tej porze. Oczyszczenie miasta jest widoczne. Zarządzenia okólnika uamiestnictwa co do środków ochronnych przeciw cholerze były *de facto* w Krakowie wykonane zanim okólnik doszedł do biura fizykatu. Dr. Buszek żąda ażeby przeprowadzić gruntowną desinfekcyę, i wydrukować ułożoną przez niego instrukcyę co do desinfekcyi i popularną naukę o ochronie przeciw cholerze. Donosi, że OO. Bonifratrzy, tudzież SS. Miłosierdzia na Kleparzu i SS. Felicyanki oświadczyły gotowość odstąpienia lokalów na szpitale dla cholerycznych, a miasto samo posiada odpowiednie na ten cel baraki. Fizyk zapewnił sobie odpowiednią liczbę lekarzy dla cholerycznych. Lekarze praktykujący w Krakowie donoszą o każdym wypadku zaraźliwej choroby. Na dworcu kolei wyszukano lokal dla desinfekcyi podróżnych i ich rzeczy, tudzież lokal na chwilowe pomieszczenie chorych. Wreszcie żąda Fizyk, aby kanał w ulicy Dietla przedłużyć do ulicy Starowiślnej.

Komisya uchwaliła wydrukować kosztem miasta popularną naukę co do desinfekcyi i środków ochronnych przed cholerą — przyjęła do wiadomości ukonstytuowanie się rady zdrowia na Podgórzu, uznała konieczną potrzebę kontreli nad robotnikami kolejowemi, oświadczyła się za zaniechaniem pielgrzymek na Kalwaryę i koncentracyi wojsk w miesiącu sierpniu, za wywożeniem śmieci furmankami miejskiemi a zniesieniem śmietników i popielników. W końcu uproszono prezydenta by wydał polecenie jak najspieszniejszego usunięcia menażeryi ze Stradomia.

Naczelnik Eminowicz jako przełożony wojskowej kolumny sanitarnej przyrzekł dać wozy sanitarne towarzystwa Czerwonego krzyża dla przewożenia chorych.

† **Juliusz Schutt**, buchalter w zakładach L. Zieleniewskiego, były żołnierz z roku 1863 i Sybirak, zmarł wczoraj przeżywszy 50 lat.

† **Arnold hr. Dąmbski**, b. oficer wojsk włoskich, urodzony w W. księstwie poznańskiem, zmarł w Krakowie w d. 16 b. m.

Zaliczki dla nauczycieli. Nauczyciele ludowi w Krakowie znajdują się w wyjątkowem położeniu. Jeżeli który z nich poda prośbę do Rady szkolnej krajowej o zapomogę lub zaliczkę, otrzymuje odpowiedź odmowną z tą uwagą, że w sprawie tej trzeba się odnieść do gminy. Sekcya szkolna zastanawiała się już nad tym przedmiotem i przez dwa lata nic stanowczego pod tym względem nie postanowiła. Tymczasem nauczyciele z prośbami swemi są narażeni nie tylko na zwłokę, ale i pozbawieni w potrzebie ratowania swego zdrowia lub rodziny wszelkiej pomocy ze strony gminy i władz szkolnych, które przecież powinny nieść im pomoc, aby nie popadali w długi u lichwiarzy i cieszyli się przynajmniej tą opieką, jakiej użycza rząd lub gmina urzędnikom dotkniętym chorobą lub nieszczęściem w rodzinie.

P. Wittek, radca dworu w ministerstwie handlu przejeżdżał dziś rano przez Kraków w powrocie z inspekcyi kolei w Czerniowcach.

Zarząd zakładu telefonicznego, który do tej chwili jeszcze napróżno oczekuje na koncesyę od miasta dla założenia telefonów w Krakowie, oświadczył się w tych dniach z gotowością oddania miastu aparatu bezpłatnie na usługi straży pożarnej. Miasto obowiązane byłoby tylko dopełnić połączenia drutem głównego telefonicznego biura z główną strażnicą oraz wieżą Maryacką, co spowodowałoby wydatek złr. 225.

Muzeum narodowe otrzymało w darze od p. Celestyna Hoszowskiego ze Lwowa statuetkę „Rodzina" bardzo ładnie wykonaną w terrakocie. Znajdowała się ona na wystawie w Rzymie zeszłego roku. Przy sposobności nadmieniamy, że w tej chwili obie sale muzealne zapełnione są dziełami sztuki polskiej, a choć Muzeum zamkniętem jest oficyalnie, gromadzi codzień wiele przejezdnych. Obraz Gorsona „Opłakane Apostolstwo i „Elenei" Malczewskiego godnie się przedstawiają.

Z nad Wisły. Miejsca przeznaczone do kąpieli wskutek zmiany koryta przy ostatnim wylewie rzeki, wymagają koniecznej a szybkiej rewizyi. Nieszczęśliwe wypadki mnożą się coraz więcej. Wczoraj znowu p. Zdzisław Słotwiński, praktykant sądowy, zaledwie kilka kroków oddalił się od łazienek począł tonąć. Pędzonego prądem pod wodę o kilkadziesiąt kroków wyratował szczęśliwie rybak Wojciech Jarski. Równocześnie z drugiej strony rzeki rozlegały się krzyki tonącego chłopca.

Przeznaczone na pracownie kamieniarskie budy, które naprzeciw nowego budynku uniwersyteckiego zakrywały znaczną część plantacyj w tej stronie, zaczęto nareszcie w tych dniach rozbierać. Nie potrzebujemy dodawać, że dzieje się to ku wielkiemu zadowoleniu spacerującej publiczności.

Obrazy i ryciny treści religijnej przesyłane z zagranicy do Rosyi, podlegać będą cenzurze duchownej, chociażby uzyskały już poprzednio jej aprobatę. Donosi o tem *Goniec Urzędowy* petersburski.

Operetka lwowska.

Okrzyczaną za granicą operetkę Millöckera „Palestrant" poznał wreszcie i Kraków. Teatr po brzegi wypełniony dowiódł, że reklama dużo znaczy. Treść libretta jest następująca: Pułkownik Augusta II, Ollendorf, Sas, zbliżywszy się nazbyt śmiało do polskiej szlachcianki, cmoknął ją w ramię, za co dostał okrutną admonicyę wachlarzem w twarz wobec licznego towarzystwa. Mszcząc się — uwalnia z więzienia dwóch palestrantów krakowskich, stronników Leszczyńskiego, pod warunkiem, że przebrani jeden za księcia żmudzkiego a drugi za jego dworzanina, udadzą się w dom pomienionej szlachcianki i palestrant-książe oświadczy się o jej rękę. Tak się też i stało. Bożek miłości nie dał jednak żartów ze siebie stroić i pary pokochały się istotnie szczerze, bo i palestrant-dworzanin ugrzązł sercem przy drugiej panience... Następuje kompromitacya przy zaręczynach; na rozkaz Ollendorfa, cała zgraja obdartych więźniów, kolegów pseudo-księcia, przynosi mu słomiany bukiet z gratulacyami i urok książęcy przepada! Zemsta dokonana — jednakowoż ku zadowoleniu publiczności panny tak się silnie zakochały, że wychodzą za swych amantów, chociaż ci są tylko prostymi szlachcicami.

Muzyka udatna — i zdawałoby się że polska — ale ta polskość mazurów i krakowiaków u niemieckiego kompozytora, podobna do milutkiej niemeczki w krakowskim kostiumie, której mowy a przedewszystkiem serca polskiego brakuje. Takt dwućwierciowy i kilka synkop... to jeszcze nie krakowiak... Zresztą muzyka jak powiedzieliśmy wcale udatna.

Wykonanie było zadawalniające — prócz nieznacznych prawie usterek całość wyszła okrągło. Pani Skalska, Bocskaj i Kasprowiczowa śpiewały doskonale a szczególnie pierwszej należy się palma pierwszeństwa Pan Myszkowski wydobył jak zwykle ze swojej roli wszelkie możliwe i niemożliwe efekciki komiczne, *eo ipso* podobał się bardzo. Przydałaby mu się jednak choć odrobina głosu do walców, aryi itp... boć to zawsze muzyka — ale gra świetnie, więc *e sempre bene...*

Pan Alma, wytrawny rutynista, był jak zawsze poprawny. Pan Florjański jakkolwiek w niższym rejestrze mało słyszalny, a pod względem czystości dykcyi i prawdy w grze wiele pozostawiający do życzenia, dobrem odśpiewaniem milutkiego duetu z p. Bocskaj bardzo korzystne sprawił wrażenie. Młody ten artysta, przy starannej pracy nad sobą, wykształciwszy się muzykalnie i nabrawszy rutyny scenicznej, może się kiedyś stać bardzo użytecznym śpiewakiem. Chóry i orkiestra trzymały się doskonale.

Jan Gall.

Nominacye. Minister wyznań i oświecenia zamianował asystenta rysunków przy państwowej wyższej szkole realnej we Lwowie, Antoniego Stefanowicza, nauczycielem w państwowem gimnazyum w Drohobyczu. Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych: Józefa Mgleja, Albina Glixnera i Ignacego Kępińskiego rewidentami; asystentów rachunkowych: Jana Gofryka, Mieczysława Komarnickiego, Anastazego Boglewskiego i Józefa Mühlnera oficyałami, a praktykantów rachunkowych: Józefa Południewskiego, Józefa Domrazka, Edmunda Kopaczyńskie-

go i Benedykta Gregorowicza asystentami rachunkowymi w biurze rachunkowem Namiestnictwa.

Lilia Weneda na plantacyach krakowskich.

Zjawienie się w ostatnich dniach posążku Lilli Wenedy na plantacyach, jest miłą niespodzianką dla Krakowian, a dopełnieniem usiłowań zrobienia z tych przechadzek publicznych niemal królewskiego ogródka. Drobny ten napozór wypadek, roztwiera szerokie horyzonty dla naszego rzeźbiarstwa, niewątpimy bowiem że za tym pierwszem dziełem sztuki pójdą tutaj w przyszłości bliskiej i następne posążki, zużytkowując siły talentów młodych, dla których dotąd niewiele pozostawało się pola do pracy. Myśl więc jest szczęśliwa i wdzięczność należy się dr. Jordanowi, że nie żałował kosztów dla jej urzeczywistnienia a dodajmy i nie bał się kłopotów, przywiązanych u nas do podobnych przedsięwzięć. Dzieło stanęło dzięki jego energii i ofiarności, bez komitetów i narad a wypadło szczęśliwie zarówno co do wyboru treści, jak miejsca. Lekki postaciowy utwór niemający pretensyi do powagi i monumentalności, zaczerpnięty z dramatu Słowackiego, to najodpowiedniejsza treść dla ozdoby wdzięcznego miejsca przechadzek publicznych. Pomieszczenie w części plantacyj już uporządkowanej, obok szeregu pięknych budynków a jednak w stosownej od nich odległości, w otoczeniu drzew i murawy dozwala szlachetnie błyszczeć posążkowi na niskim stosunkowo umieszczonym postumencie. Pięknem jest i stosownem to odosobnienie posążka, przez stworzenie mu placyku, który dokoła otoczony ławkami tworzy miły zakątek dumań, a dozwala spacerującym główną aleją dokładnie go widzieć i nim się cieszyć.

Autorem posągu jest p. Feliks Daun, młody rzeźbiarz krakowski, którego prace znaliśmy dotąd z wystawy Towarzystwa sztuk pięknych. Pewna głębia uczuć odznacza te drobniejsze utwory, stroną, którą umiał rozwinąć w daleko większym stopniu w tem nowem swem dziele. Przedstawił on Lillę Wenedę w chwili kiedy grą na harfie uspokaja żarłoczne węże, mające pożreć jej starego ojca. W usta Sygonia kładzie Słowacki w swym niezrównanym dramacie skreślenie obrazu.

Ja tam widziałem
Rzecz, którą ludzkie przechodzi umysły.
Przy wieży, biała księżycem dziewica
Siedzi, na harfie grająca, a przy niej
W krąg stoją węże, tak wyprostowane,
Jak morska fala wzdęta nad dziewczyną —
Ona te węże czarodziejską pieśnią
Zaczarowane trzyma i spokojne....
Spoczywa w głębi i śpi Derwid stary,
Bo wszystkie węże, pieśnią wywabione
Są słuchaczami córki.

Moment ten rzeczywiście plastyczny obrał pan Daun dla swej Lilli Wenedy, odstępując od obrazu Sygonia o tyle o ile tego warunki rzeźby ozdobnej wymagały. Zamiast posadzić ją i wywołać tem pewną niestosowną do charakteru dziewicy ciężkość, niezgodną z otaczającą posąg roślinnością, artysta wysunął postać w górę, przedstawiając ją wychodzącą naprzód, jakoby płynącą za tą falą pieśni, która węże uspokoiła. Nogą lewą przygiętą klęczy na lekkim wzgórzu które oplotły węże, prawa wyciągnięta w tył stanowi z kadłubem wdzięczną oś wychylenia postaci. Linije giętkie, pełne a ciągłe, zdobią posąg przedstawiony. Wysunięte ręce naprzód zdają się obejmować tę harfę opierającą się z lekka o lewe ramię bohaterki. Tyle co do układu postaci, jaki wywołał wybór szczęśliwy momentu; nazywamy go szczęśliwym, bo dał rzeczywiście bogactwo sylwety tak koniecznie przy tego rodzaju rzeźbach i możność artyście oswobodzenia głowy i ramion posągu ponad harfą i wężami, a zarazem daje zwrot i ruch całości posągu. Dwa względy z góry przemawiają za przychylnym sądem: ofiara obywatelska dr. Jordana i młodość artysty występującego w tym rodzaju pracy po raz pierwszy. Niech nam wolno będzie wypowiedzieć i niedostatki dzieła tego przypisać raczej tej młodości i niedoświadczeniu, niż brakowi talentu, a dzieło wystawione nie na wrogie krytyki.

Przyszłość nie będzie się pytała o ofiarność obywatelską, o młodość artysty, ale oceniać będzie dzieło, jakiem jest i albo ukocha go albo otoczy obojętnością. Pytanie, jakiem ono jest co do wartości swej rzeźbiarskiej, warto też sobie dziś postawić, bo przydać się może tym, którzyby chcieli korzystać z tego pierwszego doświadczenia, zrobionego cudzym kosztem. Inną miarę sądu przykładać się winno do dzieła rzeźby, której przeznaczeniem zdobić ogród, inną do dzieła monumentalnego mającego na celu wznioślejsze zadanie przemawiania do duszy podniosłością pomysłu i poważnem traktowaniem form. Tej ostatniej miary nie pragniemy przykładać do pracy p. Dauna: wiemy że ona przedewszystkiem ma na celu wdzięczną całość, że tak się wyrazimy, zgrabność. Technika panować tu ma znacznie nad głębią treści, ma ona stworzyć rozkosz dla serca podniesionego przechadzką w słonecznym dniu letnim w tym cienistym naszym ogrodzie. A jednak trochę miary przyłożyć się godzi i tej monumentalnej, skoro postać Lilli Wenedy nie jest idealną ale zaczerpniętą z utworu Słowackiego, określoną jasno przez poetę — odczuwaną przez wielbicieli mistrza — postać, która zamyka się w słowach nagrobku Julii Alpinuli „nieszczęśliwego ojca nieszczęśliwa córka, ojca od śmierci wyprosić nie mogłam".

(Dok. nast.)

Proces prokuratora Mehoffera.

Lwów, 16 lipca.

Poprzedni list zakończyłem pobieżną wzmianką, że jako pierwszy świadek została przesłuchaną Sime Enslerowa. Jest to kobieta dziwnego temperamentu. W wysokim stopniu nerwowa i ekscentryczna, każdego momentu zmienia wyraz twarzy — płacze, śmieje się, wpada w gniew szalony, który ją prawie pozbawia przytomności — na upomnienie jednak przewodniczącego przybiera natychmiast minę potulną i uśmiechniętą. Mąż jej, Leib Ensler dzierżawił od p. Jakubowicza dobra Waslowitz pod Czerniowcami, był bardzo zamożnym człowiekiem — majątek jego szacowano na kilkakroć — dziś siedzi w więzieniu, za rozmaite pospolite zbrodnie. Sime Ensler odsiedziała już dwie kary, mianowicie za zbrodnię nakłaniania do nadużycia władzy urzędowej p. Mehoffera, do której to winy sama się przyznała, 2 miesiące więzienia i 6 miesięcy za usiłowane przekupienie sędziów przysięgłych, zasiadających w sprawie jej męża. Tak we własnej sprawie jak i w śledztwie niniejszego procesu — niemniej i dzisiaj twierdzi Enslerowa stanowczo, że własnoręcznie wręczyła p. Mehofferowi w jego pomieszkaniu 2000 złr. mniej o 5 złr., gdyż taką kwotę pożyczyła od Łazarza Chajesa. Uczyniła zaś dlatego, że niejaki Leib Mück, który uchodził w Czerniowcach za faktora p. prokuratora M., powiedział jej, że jak długo nie złoży takiej kwoty, mąż jej będzie siedział w więzieniu. Ten Mück wyłudzał od niej różne kwoty, zawsze pod pozorem przekupienia prokuratora. Wszystkie jednak wydatki były nadaremne, mąż ciągle znajdował się w więzieniu. Tymczasem dowiedziała się Sima, że z sądu apelacyjnego wpłynęła do sądu czerniowieckiego uchwała, polecająca wypuszczenie męża na wolność. Mück jej jednak dał do zrozumienia, że jak długo prokuratora nie zaspokoi, tak długo mąż z więzienia nie wyjdzie. Poszła więc najpierw do p. Mehofera bez pieniędzy, zaczęła płakać i na kolanach błagać, aby wypuścił jej męża, na to rzekł p. Mehoffer: „Płacz nic nie pomoże, musisz zapłacić" — wówczas zapłaciła mu powyższą kwotę.

Całe powyższe zeznanie w żargonie żydowsko-niemieckim, przeplatane było przysięgami, przekleństwem i dość sprzecznemi szczegółami, któremi chciała wiarygodność swoich zeznań poprzeć, co działało oczywiście przeciwnie.

Na liczne pytania przewodniczącego, trybunału i oskarżonego, odpowiada wymijająco, jedynie zawsze wraca do tego, że ją ta sprawa kosztowała wiele pieniędzy, w końcu p. Mehofferowi powiedziała: „Pan wiesz najlepiej jak było, czego mnie pan męczysz pytaniami?"

Wchodzi na salę Leib Ensler, odsiadujący sześcioletnie więzienie, o którym mówił Mehoffer, że jeszcze w r. 1881 posiadał majątek do 400 tysięcy złr. Przewodniczący wzywa go do mówienia prawdy, gdyż jako odsiadujący karę nie może być zaprzysiężonym. Podniesionym głosem, wywołując wielkie wrażenie, odpowiada Enler, iż chociaż dotknięty nieszczęściem, jako prawowierny żyd przysięga mówić samą tylko prawdę i oznajmia, iż nie ma złości do nikogo.

Z przeszło dwugodzinnego opowiadania tego świadka, które na słuchaczach wywarło przygnębiające wrażenie, najściślej tylko z procesem związane fakta przytaczamy. Od 1880 roku kiedy groziła mu kara za przekroczenie administracyjnych przepisów, stał się przedmiotem najhaniebniejszego wyzyskiwania całej szajki faktorów. Bez miłosierdzia ciągnęli zeń pieniądze Mück Weich, Bursztyn Schmid. Łatwowierny żyd samemu Bursztynowi opłacił się kwotą 12.000 złr. Kiedy już brakło gotówki, zabierano mu biżuterye żony; kiedy wyjechał do Wiednia, w ślad za nim telegrafowano o 1000 złr., grożąc uwięzieniem. Sprzedał woły i posłał. Dowiedziawszy się, że mimo wszystkiego będzie uwięzionym, z ogromną trwogą zdecydował się wręczyć osobiście Mehoferowi pieniądze w kwocie 1000 złr. Podczas wizyty opowiedział M. jak go oszukiwano i wyzyskiwano, M. odrzekł mu, iż z pieniędzy tych nic nie dostał. Wówczas Ensler wyjął przygotowane 1000 złr. i osobiście wręczył je Mehoferowi. Tu zwraca się Ensler ku podsądnemu i woła:

„Może pan nie wziąłeś, to zaprzecz; dałem panu 1000 złr. czy nie?'

Mehoffer obojętnie: „Mów pan dalej."

Niedługo potem został uwięziony. Po dwóch miesiącach wypuszczony, dowiedział się od żony, iż ta w tym czasie wręczyła Mehofferowi 2000 złr. Zgłosił się do niego z pytaniem, za co sobie kazał płacić, skoro sąd wyższy zarządził jego uwolnienie. Mehoffer odrzekł, iż się wiele dla niego eksponował, że Jakubowicz go oskarżył; a sam miał chodzić do rzeczoznawcy Glaubitra, aby przyspieszyć orzeczenie. Pieniędzy jednak nie zwrócił. Opowiada dalej posłuchania, jakie miał u prezydentów Piteya i Uhla, i wreszcie radcy Białoskórskiego we Lwowie, któremu wszystko zeznał, będąc już zasądzonym i uwięzionym. Na tem posiedzenie odroczono o godzinie 8 wieczorem.

Dzisiaj, t. j. we środę, trzeci dzień rozprawy. Po dalszych zeznaniach Enslera, w których twierdzi, iż Rot dlatego nie chciał mu zrobić zażalenia nieważności, iż podczas rozprawy przekupiono przysięgłych, następują pytania przewodniczącego, na które Ensler odpowiada, wyjaśniając pewne sprzeczności z poprzedniemi swojemi zeznaniami. Opowiada także jeszcze raz drobiazgowo w jaki sposób wręczył Mehofferowi owe 1000 złr. opisując nawet meble każdego pokoju. Twierdzi, że Mehoffer bezwarunkowo wziął w tej sprawie 4000 złr., tj. 2000 od jego żony, 1000 od niego samego a 1000 od Weicha, co do reszty wydanych jego pieniędzy ma przekonanie, że przynajmniej część otrzymał od faktorów. Radca Duniewicz przedstawia Enslerowi, że sąd polubowny skazał Bursztyna na zwrot pobranych pieniędzy, więc z tego wynika, że Mehofferowi ich nie dał. Ensler odpowiada, iż Bursztynowi nakazano wrócić tylko 2000 złr., więc mniema, że resztę wziął M.

Po długiej przemowie Mehoffera, wykazującej rzekome sprzeczności i przeczącej wszystkiemu, Ensler jeszcze raz oburzony woła:

„Prokurator wielki pan, a ja aresztant cierpię za to, żem dał, a on wolny za to, iż brał". Opowiada także, co słyszał o przekupstwie Mehoffera w więzieniu już będąc.

Następny świadek br. Ignacy Simonowicz, radca sądu krajowego w Czerniowcach, zeznał, że długi czas krążyły po mieście pogłoski, że prokurator Meehoffer jest sprzedajny, a faktorem jego miał być Mück. Zkąd jednak i od kogo słyszał, o tem nie może sobie przypomnąć.

(Tu dla uniknięcia nieporozumień zwracam uwagę, że przewodniczący trybunału obecnej rozprawy nazywa się p. Paweł Simonowicz, oskarża prokurator p. Szymonowicz, a powyższy świadek jest bar. Szymonowicz z Czerniowiec).

Dzisiaj po południu przesłuchano Weidenfelda, (odwodowy świadek), agenta z Suczawy, Klarę Fauster, żonę kupca z Suczawy, Kamudzińskiego Marcelego, rządcę w Wasłowcach (Waslovtz) niegdyś własności Enslerów, dzisiaj konkursowej masy, p. Martynowicza Hipolita i dr. Sokala.

Zeznania pierwszych dwóch świadków robiły wrażenie namówionych na korzyść p. Mehoffera, jednakowoż bardzo niezgrabnie wykonali swoje role. Weidenfeld bowiem zeznał, że Enslerowa mówiła mu w Suczawie, iż ofiarowała Mehofferowi **5.000** złr., a ten ją za drzwi wyrzucił. Jest to czystem zmyśleniem, gdyż nawet p. Mehoffer nigdy nie twierdził, aby mu Enslerowa ofiarowała taką kwotę. Mimo widocznego kłamstwa, niezamknięto tego świadka, dla którego mury więzienne nie są obce. Prawie też ze zdziwieniem zapytał się po przesłuchaniu przewodniczącego: *Bin ich frei?* Klara Fauster pomagała w jego kłamstwach, a chodziło im obojgu o to, aby przedstawić Enslerową, jako bardzo niemoralną osobę.

Nie tak korzystnie skończyło się z p. Kamudzińskim. Jest to atletycznej budowy Ormianin, który głosem pewnym i donośnym złożył przysięgę — i takim samym składał zeznania. — Zdawałoby się, że „mówić prawdę", to jego ideałem, lecz zdaje się nigdy niedoścignionym. Opowiadał szeroko, że matka Enslerowej, Kamilowa, jadąc z nim do Czerniowiec podczas podróży prosiła i płakała, nareszcie wyspowiadała się, że popełniła wielki grzech — gdyż przysięgła fałszywie — ale cóż miała czynić? Miała do wyboru, albo zgubić duszę, albo dzieci, t. j. Simę Ensler i jej męża — wybrała drugie — bo Pana Boga może jeszcze przebłaga, zaprzysiądz zaś miała, fakt, że była obecną, jak Sima dawała pieniądze p. Mehofferowi. Otóż całe to zeznanie p. Kamudzińskiego wymyślone widocznie zostało w czasie, kiedy niewiedziano może jeszcze, że p. Kamilowa wcale nie była zaprzysiężona, i nigdy nie twierdziła, jakoby była obecną przy dawaniu pieniędzy.

P. Kamudziński, pomiarkowawszy z pytań przewodniczącego, zmodyfikował dzisiaj swoje zeznanie o tyle, że p. Kam. mówiła, że ma zaprzysiądz i stojąc wobec takiej ewentualności, biedała nad tem. Po kilkokrotnych upomnieniach, świadek jeszcze obstawał przy tej nowej stylizacyi, odmiennej od protokolarnych, co skłoniło p. prokuratora Szymonowicza do postawienia wniosku przytrzymania świadka, co też przewodniczący zarządził — i p. rządca dostał się natychmiast pod klucz.

Rzecz dziwna, że zwrot ten nie zrobił na nim żadnego wrażenia — lecz z wielkim spokojem poszedł z aresztującym go woźnym.

Zeznania p. Martynowicza Hipolita, obecnego prokuratora w Czerniowcach, a przez 10 przeszło lat podwładnego p. Mehoffera, były bardzo korzystne dla oskarżonego — mianowicie w tym kierunku, że p. Mehoffer nigdy nie wpłynął na nikogo z zastępców w żadnej sprawie, że świadek nie dopatrzył nigdy i żadnych nieformalności, chociaż podczas urlopów p. Mehoffer zastępował go i miał wgląd na wszystkie sprawy. — Słyszał o wersyach krążących o przekupstwie p. Mehoffera, ale bardzo mało, zawsze bowiem ze wstrętem odwracał się, jeżeli była o tem mowa, gdyż uważał je jako plotki i potwarze.

Przesłuchanie świadka p. dr. Sokala trwało bardzo długo, gdyż jest on może najważniejszym świadkiem. Zeznanie jego podam w następnym sprawozdaniu.

Dział ekonomiczny.

Jarosław, 16 lipca. (*Sprawozdanie Agencyi Banku rolniczego.*) Nie bardzo pomyślne wiadomości, jakie nas z końcem ubiegłego miesiąca dochodziły o tegorocznych urodzajach, skutkiem bardzo przychylnej pory w ostatnich tygodniach, w części dziś są więcej zadawalniające.

W Ameryce tegoroczne zbiory nie zaliczają do najlepszych, jednak rachują na dobry urodzaj, nieustanne wszakże bankructwa, a tem samem kryzys handlowa jaka tam zapanowała, wywołuje słabszą tendencyę, niższe notowania i wzbudza niemałe obawy, iż przez doraźne sprzedaże ceny produktów mogą uledz dalszej zniżce, a równocześnie oddziałać ujemnie na targi europejskie. Żniwa pszenne w połudnowej Ameryce są już ukończone, a przenica biała z Kalifornii w bardzo celnej jakości, poczyna się pojawiać na targach niemieckich

W Węgrzech pomimo że w wielu miejscowościach rdza, śniedź i grady, wyrządziły znaczne szkody, stan zasiewów nieco się polepszył; w Austryi liczą na urodzaj przeciętnie średnio dobry. Połdniowe Niemcy obiecują plon bardzo obfity.

Tendencya targów zagranicznych skutkiem ciągle zmiennych wieści o zbiorach niemoże się ustalić, przeczo konsumenci i producenci zachowują się w większej części wyczekująco.

Anglia skutkiem licznych ofert z Indyi i znacznych dowozów z Ameryki i Indyi, notuje niżej. Holandya i Belgia nieuwzględniając pierwotnych notowań, zachowuje się biernie w zakupnie pszenicy i żyta. Ren i południowe Niemcy z niechęcią poddają się niższym notowaniem targów europejskich. W Austryi i Węgrzech z rozpoczęciem żniw przy bardzo sprzyjającej pogodzie w nadziei pomyślnych rezultatów znaczny spadek. Rossya początkowo obojętna, dziś chętna do zbytu, znajduje dla tanich ofert licznych odbiorców.

Notowania nasze nie znajdują jeszcze rachunku na export, a niewielkie transakcye pokrywają li potrzeby lokalnej konsumcyi.

Pszenica gotowa nie bez pokupu, jęczmień, owies i żyto usposobienie słabsze, hreczka, groch i celna wyka poszukiwane, rzepak usposobienie spokojne.

Dziś notujemy loco Jarosław za 100 kil. netto. Pszenica czerwona i biała od złr. 9·75 — 10·50, żyto 8·50 — 9·25, owies 8·25 — 8·75, jęczmień 8·50 — 8·75, hreczka 8·75 — 9·25, wyka do siewu 6·75 — 8·50, groch do gotowania 7·50 — 10·50, rzepak na jesień 11·50 — 12·25.

Bank krajowy we Lwowie dnia 14 lipca 1884. 6 prc. obligacye pożyczki krajowej płaci po 103 zł., $4^1/_2$ prc. obligacye pożyczki krajowej płaci po złr. 90·80, sprzedaje po 91·50; 5% ogligacye komunalne Banku krajowego płaci po 97·—, sprzedaje po złr. 97·50, $4^1/_2$ prc. krajowe listy zastawne płaci 91·10, sprzedaje 91·50.

Finanse Francyi w coraz smutniejszych przedstawiają się barwach. I tak ostatnie urzędowe wykazy statystyczne stwierdzają, że podatki pośrednie (konsumcyjne i cła) przyniosły w czerwcu b. r. tylko 188.000.000 fr. a więc o przeszło 10 milionów mniej niż preliminowano w budżecie, a o 7,423.000 fr. mniej niż w czerwcu r. 1883. Przychód z podatków tych przez całe pół roku obecnie wynosił tylko 1,115.725.000 fr. a więc o $40^1/_2$ miliona mniej, niż preliminowano. W lipcu, z powodu grasowania cholery i wywołanego przez nią ogólnego zastoju zwłaszcza handlu morskim, deficyt okaże się jeszcze większy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Tarnów, 17 lipca. Zjazd pedagogiczny wypadł świetnie. Przybyło przeszło 400 uczestników. — W kościele katedralnym odprawił uroczyste nabożeństwo ks. infułat Gwiazdoń — poczem na sali obrad powitał zjazd burmistrz Rogójski imieniem miasta, hr. Potulicki imieniem rady powiatowej, ks. infułat Gwiazdoń imieniem duchowieństwa, dr. Ringelheim imieniem izraelitów, wreszcie dyrektor Trzaskowski imieniem nauczycieli tarnowskich. Prezes Towarzystwa dyrektor Sawczyński dziękując za serdeczne przyjęcie i powitanie, podnosi znaczenie zjazdów pedagogicznych zwłaszcza w tym względzie, iż przyczyniają się one do wytworzenia i ustalenia łączności między społeczeństwem a szkołą. Prezes w gorących słowach i wśród hucznych okłasków wita obecnych po raz pierwszy na zjeździe reprezentantów czeskich. Czech Kober, dziękuje imieniem narodu i nauczycielstwa czeskiego za serdeczne przyjęcie, zapewniając o wzajemnych z ich strony uczuciach.

Wiedeń, 17 lipca. Pomimo wszelkich zaprzeczeń prawdą jest, że antisemickie stowarzyszenie reformistów będzie od jesieni wydawać wielkie antisemickie pismo codzienne. Wybrano już ściślejszy komitet, w którym zasiada także znany agitator Kornel Vetter — mający się zająć wyłącznie przygotowawczemi pracami do wydawania pisma. Obiegają też już arkusze subskrypcyjne, celem zebrania funduszu na założenie tego dziennika.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 lipca. Anarchiści przebywający częścią w sądzie krajowym, częścią zaś w areszcie wojskowym, złożyli bez żadnych zastrzeżeń zeznanie w sprawie rabunków i morderstw popełnionych ostatniemi czasy (morderstwo aptekarza Linharta w Heilbroun, Eisertów, komisarza policyi Hlubeka). Pierwsze słowo podniety do morderczych czynów dało w lecie roku 1883 pismo *Rebell*, w którym tajny komitet zażądał dostarczenia środków pieniężnych. Zrabowane pieniądze płynęły po większej części do kasy stronnictwa.

Berno, 17 lipca. W Sejmie oświadczył marszałek, iż Wydział krajowy czterema głosami przeciw dwom przyjął wniosek Prombera, aby zarządzone pierwotnie przez marszałka a potem usunięte wysłanie urzędnika Wydziału krajowego celem dochodzeń w sprawach wyborczych, zatwierdzić i utrzymać. Marszałek zawiesił tę uchwałę i odwołał się do najw. decyzyi. (Oklaski z prawicy.)

Tryest, 17 lipca. Minister rolnictwa w towarzystwie brata swego przybył tu i odpłynął zaraz na rządowym parowcu „Pelagosa" do Poli, na manewry floty.

Paryż, 17 lipca. Komisarz policyi Galien, któremu zarzucono, iż podczas zajścia przed hotelem Continental nie rozwinął dostatecznej energii — został usunięty z posady.

Paryż, 17 lipca. *Agencya Havasa* donosi, iż wiadomości zamieszczonej przez *Timesa*, jakoby Tschungli Yamen miał odrzucić propozycye Patenotra, zaprzeczono urzędownie. *Agencya Havasa* sądzi, iż porozumienie przyjdzie rychło do skutku.

Paryż, 17 lipca. *Deroulède* oświadcza, iż liga patryotyczna nie ma nic wspólnego z zajściem przy hotelu Continental. Dzienniki uważają sprawę za skończoną. *Temps*, *Siècle* i *Journ. des Deb* ganią żywo taki patryotyzm, który zwraca się na tak bezużyteczne i niebezpieczne objawy, jak zajście z 14 lipca.

Londyn, 17 lipca. Wczorajszy pociąg pospieszny, jadący z Manchester do Sheffield, wykoleił się wskutek pęknięcia osi lokomotywy, przy przejeździe przez most i runął na drogę; dwadzieścia osób postradało życie, trzydzieści osób jest uszkodzonych. Między podróżnymi znajdowało się paru Niemców, którzy przez Grimbsy wracali do Niemiec.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Wiedeń, 17 lipca. (Tel. pryw.) Ministerstwo spraw zagranicznych na prośbę rządu czarnogórskiego dało mu do rozporządzenia trzech lekarzy do kwarantanny, która w czarnogórskich portach będzie utworzona.

Berlin, 17 lipca. Doktor Koch przybył tu. — *Nordd. Allg. Ztg.* przestrzega, aby zamieszczane w dziennikach oświadczenia dr. Kocha, w sprawie cholery, przyjmowane były z wielką ostrożnością, ponieważ wkradło się w nie bardzo wiele błędów wskutek fałszywego przedstawienia.

Tulon, 17 lipca. Godz. 10 rano. Od wczoraj wieczorem zmarło na cholerę 14 osób, między temi kasyer banku francuskiego wraz z żoną.

Marsylia, 17 lipca. Wczoraj przez cały dzień umarło tu na cholerę 30 osób a w Tulonie jedenaście.

Marsylia, 17 lipca. Od wczoraj wieczora zmarło na cholerę 21 osób.

Paryż, 17 lipca. Książę Chartres wyjechał do Marsylii i do Tulonu, wioząc do rozdania między ofiary cholery pięćdziesiąt tysięcy franków od księcia Paryża.

Konstantynopol, 17 lipca. (Wiadomość urzędowa). Francuskie statki, przybywające z Śródziemnego morza, z Algieru i Tunisu poddawane zostają obecnie zamiast pięciodniowej — dziesięciodniowej kwarantannie, nie licząc w to czasu podróży morskiej. Statki przybywające z Egiptu podlegają pięciodniowej kwarantannie.

Petersburg, 17 lipca. Nad miastem i okręgiem Niżny Nowogrod oraz nad okręgami: Balachna, Semenow i Gorbatow rozciągnięte zostały od 13 b. m. środki ostrożności od zarazy i trwać będą do 22 września.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 lipca 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·60	80·55
„ 5% austr. nieopodat.	95·85	95·80
„ srebrna	8[illegible]·60	81·55
„ złota	1[illegible]3·25	103·10
6% Renta złota węg.	122·10	22·—
4% Renta złota węgierska	91·55	91·80
Losy z r. 18[illegible]	135·25	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	865·—	855·—
„ kredytowe austr.	30[illegible]·70	[illegible]2·50
Londyn	121·75	121·75
Napoleondor	9·67	9·67
Lombardy	147·30	147·—
Losy z r. 1864	168·75	168·75
Akcye Karola Ludwika	231·—	230·75
Akcye Lwow. Czer.	158·—	158·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	163·50	166·—
Obl. Indem. galic.	1[illegible]1·60	101·60
Losy Prem. Węg.	115·—	114·90
Akcye kol. Koss. Bogum.	148·50	147·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	179·2[illegible]	178·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	1[illegible]1·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	9[illegible]·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	175·75	175·50
Marka	59·55	59·55
Ruble	121·—	121·62
Dukat	5·79	5.77

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 17 lipca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	1·8·—	167·95
Wiedeń	167·65	167·70
Warszawa	2[illegible]4·25	204·4[illegible]
Ruble	2[illegible]4·50	204·65
5% Listy zast. król. polsk.	62·—	61·80
4% „ likwidacyjne	56·—	55·95
Akcye Karola Ludwika	118·—	11[illegible]·—
„ kredytowe	510·—	508·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *miesz.:*
Kraków odj.: $9._8$ rano $10._{46}$ rano $9._{16}$ w. $10._{40}$ w.
Lwów przyj.: $5._{12}$ p. p. $9._7$ w. $5._{16}$ rn. $11._{18}$ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: $6._{18}$ rano } *Tarnów* przyjazd: $9._7$ rano
Rzeszów „ $12._{10}$ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._5$ przed połud.
Wieliczka przyj.: $11._{49}$ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: $3._{45}$ rn. $12._{47}$ pop. $4._{43}$ w. $10._{26}$ wn.
Kraków przyj.: $2._{33}$ pp. $8._{18}$ w. $5._{10}$ rn. $6._{48}$ ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: $1._{24}$ pop. } *Kraków* przyjazd: $7._{53}$ w.
Tarnów „ $4._{46}$ pop.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $6._{15}$ wieczór.
Kraków przyjazd: $6._{58}$ „

Z Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano $2._{25}$ pop.
Kraków przyjazd: $9._{42}$ w. $8._{30}$ w. $7._{33}$ rano
osobowy: *mięszany:* *kuryerski:*
Wiedeń odjazd: $8._{30}$ w. $9._{40}$ w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: $9._{45}$ rano $5._{27}$ pop. $8._{26}$ rano.

Z Prus: o godz. $3._{15}$ popoł. mięszany, o g. $8._{30}$ wiecz. pospieszny i o g. $9._{42}$ w. osobowy.

Z Warszawy: o godz. $8._{23}$ rano kuryerski, o $9._{46}$ rano osobowy i o $5._{27}$ pop. mięszany.

Do Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mięszany:*
Kraków odjazd: $5._{40}$ rano $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. 5. w.
Wiedeń przyjazd: $7._{18}$ w. $4._{20}$ pop. $4._{12}$ r. $12._5$ pp.
osobowy: *kuryerski:*
Kraków odjazd: 8. pop. 8_{15} w.
Wiedeń przyjazd: $5._{10}$ rano $5._{48}$ rano.
Wrocław przyjazd: o godz. $6._{16}$ w. } *pospieszny.*
Berlin „ „ $8._{59}$ w.

Do Prus: o g. $5._{40}$ r. osob., o g. $6._{55}$ r. pospieszny, „ „ $9._{20}$ „ mięsz., „ $7._{55}$ „ mięszany.

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Kraków, dnia 17/7.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 50	122 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „	100 25	101 25
5 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ 100	86 65	87 50
Lwów, dnia 16/7.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4½ Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50
Warszawa, dnia 16/7.		
4½ Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40

(bez bieżącego kupona)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 16/7.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 5	80 70
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	81 55	81 70
4 „ „ złota „ „ 100	103 1	103 35
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	95 80	95 95
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135 —	135 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	145 —	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	168 65	169 25
— „ „ 1864 bez % poł „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 —	122 20
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 80	91 45
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 35	88 50
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	102 —	102 30
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	114 75	115 25
— „ „ „ po 50 złr. „ 100	114 75	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	115 —	115 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 75	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	101 60	102 —

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 75	104 25
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 40	[illegible]
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 10	20 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 20	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 20	102 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 45	101 65
4% „ „ „ „ „ 100	95 60	95 85
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 20	99 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 25	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	96 80	97 80

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 50	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 25	76 75
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	96 50	[illegible]
5 „ Lomb. (Sudb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 80	98 20
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 60	97 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary na 40 złr. m. k.	42 50	43 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116 —	117 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 —	18 50
Lublanskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 5	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 —	13 30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Salm na 40 złr. m. k.	57 50	56 25
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 —	48 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	30 —	31 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	28 20	28 50

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE		
5% Anglobank na 120 złr.	108 50	108 75
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 50	105 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	302 50	302 75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	302 50	303 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	100 75	101 —
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	855 —	857 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	105 —	105 25
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alfold Fiume na 200 złr.	177 —	177 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2287 —	2292 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika na 200 „	281 —	281 25
5 „ Koszycko-Bogumińsk na 200	148 —	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	188 —	188 25
5 „ Rudolfa na 200	180 50	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	175 50	176 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	318 75	319 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 —	147 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 67	9 68
20-to Markówka „ „	11 94	11 95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 95	9 97
Funty szterlingi „ „	12 14	12 19
Tureckie liry złote „ „	11 04	11 06
Banknoty włoskie „ „	48 30	48 40
Ruble papierowe	121 75	122 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.